Warszawa.— Rok 1. Dnia 8. Stycz. 1823

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 4.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18

KRUK i JASKÓŁKA.

Bayka.

Po nadpowietrzne przelatuiąc szlaki,
Gdy śnieżne przeminął chmury.
Nayczarnieyszy między ptaki;
Tak zawołał Kruk ponury:
„Zawitay zimo, poro pożądana!
I słodkie Borea tchnienie!
Twym wdziękiem pierś ma zagrzana
Wieczne poświęca ci pienie.—
A tam gdzie sarna lękliwym biegiem
Miia nieźmierne przestrzenie
Na polach srebrnym okrytych śniegiem,
Pierś ma twem wdziękiem zagrzana;
Spiewać ci będzie to pienie,
„Zawitay zimo żądana"

Siedząc na gniaździe Jaskółka smutna,
Żal swóy w te słowa szerzyła:
Czemużeś przyszła zimo okrutna!
Czemuż cię srogi czas zsyła!

Nieszczęsna! przed twem ostrem powiewem
  Ostać się w gnieździe nie mogę,
I by się cieszyć zielonem drzewem,
  W daleką muszę iść drogę.—
Ach wszędzie śpiewać będe ci smutna,
  „Czemużeś przyszła zimo okrutna! — "

Gdyby los ślepy dwa te stworzenia.
  W Małżeńskie zamienił stadło,
Cóżby z takiego złączenia,
  Co z związku tego wypadło? —
Odpowiedź na to! to: samo prawie
  Co codzień widziem w *Warszawie.*
Że gdy za zysku, lub dumy natchnieniem,
  Jaki kruk zimny ponury.
Złączy się wiecznie z stworzeniem
  Słodkiéy iaskółczéy natury
Bez płomienia wzaiemnéy i czystéy miłości
  Wnet sama żądza ochłódnie,
A posłuszni trybowi wrodzonych skłonności,
  Pan Mąż leci na północ, Żona na południe.

**** —

o LITOŚCI.

Kiedy z nieszczęsnéy Puszki *Pandory* (mówią poeci) uwolnione wszystkie złe i dobre przymioty, po ziemi się naszéy rozbiegły; *Litość* ta naypięknieysza naywięcéy dobroczynna cnota, lękliwą stopą na naszym świecie stanęła. — Opuszczona od wszystkich obca na ziemi gdzie iey ieszcze nieznano, głodem i pragnieniem przez dwa dni dręczona, zapukała drzącą dłonią do pierwszéy którą napotkała chaty. — Była ona siedliskiem Alpeyskiego pasterza, któren sam dla siebie żyiąc, na tem co miał przestawał, lecz również o resztę nie troszczył się ludzi. — Chwieiąca się *Litość* słabym iuż głosem o mierny prosiła go posiłek, lecz nieludzki pasterz ledwie iedno na nią rzuciwszy spoyrzenie, zamknął przed nią niegościnne swéy chaty podwoie. — Cztery ieszcze razy do podobnych pukała mieszkań, lecz cztery razy nieznaiący iéy ludzie, okrutnie nędznego odmawiali posiłku. — Nareszcie bezsilna, znurzona upadła bez zmysłow i bylibyśmy, mówią Feba synowie, cnotę tę iedyną *Litość*, dla nas na zawsze postradali, gdyby Bogi nie zesłały bóstwa opiekuńczego, w postaci młodéy i piękněy dziewicy. — Ta widząc nieznaiomą sobie bez znaku życia leżącą, po-

biegła do bliskiéy skały i uczerpaną z niéy zdroiową wodą, bezsilną *Litość* nazad do życia przywołała. — By dokończyć rozpoczętego dzieła, skromna pasterka poprowadziła ią do swéy chaty a tam gościnnie i słodko przyiąwszy, pokrzepiła odbiegłe w niéy siły. — Przez długi czas mieszkały razem z sobą, i gdy nareszcie *Litość* powołana do koła Bogów, opuścić niewinną pasterkę musiała, wznosząc po nad iéy głową Boskie swe ręce rzekła: „ Wyższe powołuią mię przeznaczenia, lecz ty nadobna dziewico, weź w dowód méy wdzięczności to zapewnienie, iż lubo oddalona, przecież w sercach tylko płci twoiéy dla siebie zamierzam mieszkanie, ona dopiero przymiotów moich, będzie drugiéy mistrzynią i nikt mie na daremnie od was wzywać nie będzie." — To mówiąc wzniosła się na wysoki Olimp, a iéy słodkie przymioty, wyłącznym tylko płci niewieściéy stały się udziałem, my zaś płci tey zwolennicy, od niéy dopiero uczemy się ie wykonywać. —

To wszystko baiali dawni poeci, i bydź nawet może, że to wszystko szczerą prawdą bydź mogło. — Teraz niestety zmieniły się czasy. — Płeć piękna teraźnieysza, zdaie się szukać w cierpieniach naszych iedynéy roskoszy, im więcéy ofiar Jéy okrucieństwa, tem większe dla niéy zadowolnienie i my w brew przyrzeczeniu Bogini nieraz nadaremnie, wzywamy u nich *Litości*. — O wy młode dziewice, pomniycie iż cnota ta iest iednym z nayświetniéyszych wdzięków, mogących przyozdobić czułą waszą dusze, pomniycie na to, a bądźcie przekonane, iż idąc za téy cnoty natchnieniem, nie tylko swą wartość ale i nasze powiększycie szczęście.! — ****.

PODROŻ.

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki, w latach 1819. 1820. i 1821.

przez JP. Wright.

Uznanie niepodległości Koloniy Północno-Amerykańskich przez Anglików, było zapewne przyczyną, iż wszelkie wiadomości które nas dotąd o tym dochodziły Kraiu, nosiły na sobie cechę osobistości. — Miłą zatem spodziewamy się czytelnikom naszym uczynić przysługę, czyniąc wyciągi z naynowszéy podróży przez młodą Panią Wright dokonanéy. —

Miss Wright przybyła do Nowego Jorku przed zachodem słońca. „ Na widok tego miasta " słowa są Autorki „ dzieliłam prawie radość z maytkami którzy w nim swe rodzinne witali siedlisko. Zaledwie łódź nasza przybiła do brzegu, a wnet mnóstwo rąk przyiaźnych ułatwiało nam wylądowanie, iedni kładli deski, ażeby za-

pewnić śliskie na brzeg przyyście, drudzy wspierali nasze drżące kroki a wszystko i iakiś głos wewnętrzny, dawał nam poznać żeśmy nakoniec stanęli na ziemi prawdziwéy wolności.

Ulice *Nowego Jorku* są nader obszerne, i ozdobione porządnemi dla pieszych chodnikami.

Wyiąwszy gmach ratuszowy, oko podróżnego żadney w *Nowym Jorku* nie spostzegą z publicznych budowli, któreby zastanowienia iego godnemi były, — lecz przeciwnie, zadziwia go przepych, gust i wytworność daiący się widzieć i cechuiący wszystkie prywatne domy. W którakolwiek obrócisz się stronę mówi *Miss Wright* wszędzie zdawać ci się będzie że się w kunsztu i przemysłu znayduiesz siedlisku.

W chęci zgłębienia harakteru ludzi tak nazwanéy niższéy klassy, *Miss Wright* udała się dnia pewnego piechotą, do daleko mieszkaiącey znaioméy. W podróży téy zbłądziła, a iakiś usłuszny uliczny kramarz, boiąc się bydź źle zrozumianym, rozciągnął na swey strądze plan całego miasta, i palcem wskazał iéy prawdziwą drogę. I to też spowodowało naszą podróżną do nazwania *Nowego Jorku* miastem pełnym grzeczności.

Dziewczęta w *Nowym Jorku* odznaczaią się pięknością rysów twarzy, które zawsze pospolicie są drobnemi, kibić ich kształtna i śmieiąca się postać, nadaią im nieskończone powaby, lecz w dwudziestu naydaléy czterech latach wszystkie wdzięki nikną, co zapewne iest skutkiem tamteyszego Klimatu.

MODY tamteysze, są naśladowaniem francuzkich, a piękności *Nowego Jorku* przenoszą nad nudny narodowy taniec, *contredanse* francuzki. Kobiety tuteysze, mówi JP. Wright tańczą z nadzwyczayną lekkością i przyiemnością, nadewszystko bez żadnego przymusu, lecz owszem z miłem zaniedbaniem.

Zwyczay wczesnego zawierania związków małżeńskich iest w *Nowym Jorku* panuiącym. „Zaślubiny" mówi nasza Autorka „odbywaią się zwykle w domu oyca oblubienicy i powinnością iest młodych małżonków zamieszkiwać go naymniéy przez rok cały. — Rzadko zdarza się, ażeby żona wnosiła mężowi iakikolwiek posag. Natura tam cała otwiera swe łono dla każdego z przychodniów i chociażby nayuboższy, może śmiele z wybraną serca swoiego szukać na ich powierzchni uczciwego życia.

Z Nowego Jorku udała się Miss Wright do Philadelfii, — Ulice tego miasta, gmachy, mieszkańcy, nakoniec wszystko „słowa są iey" przedstawia nayprzyiemnieyszy w świecie widok i lubo Philadelphia nie może się cieszyć tak roskosznym położeniem iak Nowy Jork, którego widok zachwyca podróżnych, lecz za to zdaie się więcéy zbliżać do wielkiey stolicy. Wypadałoby sądzić iż Ulice których regularność iest iak nayskrupulatnieyszą i iednakowy prawie rozmiar domów, trudzą ciągłą iednostaynością nieprzyzwyczaione oko, lecz czystość i wytworność zabudowań przymuszaią nas do przebaczenia Philadelphianom tego małego uchybienia.

Wielu podróżnych mniemaniem było, że w Europie można znaleźć roskosz bez szczęścia, a w Ameryce przeciwnie szczęście bez roskoszy. Nie iestem tego zdania mówi *Miss Wright* i sądze iż tak roskosz iak i szczęście w obydwóch półkólach ziemi zarówno się znayduią: z tą tylko iedyną różnicą iż w iednéy, spływaią na wiek młody; w drugiey są udziałem dopiero starości.

Miss Wright radzi wszystkim podróżnym, którzyby byli kiedy w chęci zwiedzenia Ameryki, nie zaopatrzać się w żadnych służących. Właśni służący mówi są iedni z naygorszych których w Ameryce mieć można. Nieobeznani z czynnościami, które klimat tamteyszy koniecznemi czyni, w ciągu kilku tygodni, a nawet i kilku dni, zamiast bycia swym panom użytecznemi, staią się owszem ich ciężarem. Każden bowiem przyzna, iż w nieoświeconych umysłach wolność i równość tam panuiąca, przeciwne nayczęściey sprawia wrażenie, i że nadużycia tych dobrodzieystw są zwykłemi tego wrażenia skutkami.

Miss Wright uważa iesień za nayprzyiemnieyszą porę w tamtéy strefie, twierdzi bowiem; że to między zimą i latem przeyście które my wiosną nazywamy, pod Niebem Ameryki, zawsze słotnym i posępnym bywa. *Miss Wright* zwiedziła razem i Baltimorę i o mieście tym w tych się wyraża słowach: „Pocieszaiącym było dla mnie widokiem, gdym zamiast regularnych i wymierzonych Ulic Philadelphii znalazła Baltimore w przyiemném rozrzuceniu na wzgórzach zabudowaną. Wspaniałe domy, wykładane marmurem i chodniki z białego kamienia, które codzień przez stróżów mytemi bywaią, nadaią iey postać świetną i błyszczącą.

Z Baltimory udała się do Washingtonu; ponieważ iednak okręg zawieraiący mieysce, na którym Washington ma się podług nowego planu budować, iest niezmierzony, można go dotąd ieszcze, uważać raczey za kilka bliskich siebie osad, aniżeli za iedno miasto. Tu iest siedlisko Reprezentanta Ziednoczonych stanów, a z rzeczywistym ich Prezydentem iest Półkownik *Monroe*.

Z wszystkich Emigrantów w stanach ziednoczonych osiadłych naywięcéy podług *Miss Wright* udaią się Niemcy i Holendrzy; po nich Szkoci, po tych Francuzi, Irlandczykowie nakoniec Anglicy.

Spokoyny Niemiec przestaie na małym i pracuie z uwagą przyszłości: Hollender uważa się za tamteyszego rodaka, pracuie przez wzgląd dla Oyczyzny któréy mieni się bydź synem: Szkot trudni się przemysłem, Francuz polowaniem, Irlandczyk piiaństwem a Anglik spekulacyą.

Z zapałem mówi *Miss Wright* o wzroście handlu i ludności stanów ziednoczonych. Wszystko tu zdaie się mieć tak powabną postać mocy, i świeżości że przybywaiący podróżny z smutnych i ruinami okrytych Europy przestrzeni, wierzy nieledwie iż człowiek z nowego powstał źródła, że czas złożył swe skrzydła i że zawzięte parki rzuciły niszczące nożyce.

Zawsze z uwagą na obce nam zwyczaie *Miss Wright* mówi o początach tamteyszych w stronach neludnych w te słowa: „Przebywaiąc raz w towarzystwie dosyć liczney Karawany puste i niezmierzone pola, zdziwiłam się niezmiernie widząc przewodnika naszego w pewnych mieyscach, rozrucaiącego iakieś papiery po drzewach, tam gdzie się żadną żyiąca istota widzieć nie dała. Na moie w téy mierze zapytanie odpowiedział iż w mieyscach tych powinien był zastać czekaiących na siebie osadników którzy papiery takowe winni byli odbierać. Gdy ich nie widzę, rzekł daley, rzucam przeznaczony z listem papier na drzewo, z którego go za przyiściem swoiem osadnik odbiera.

Miss Wright zwiedziwszy ieszcze przez ciekawość część Indyi, w któréy mało co nad wewnętrznością się zastanawiaiąc powierzchowne a iuż nam znane tych ludów skreśliła rysy, wróci ła nazad do swéy Oyczyzny.

Zwyczaie dawnych Wieków.

Jedną z nayulubieńszych potraw śrzedniego wieku, któréy nigdy na stołach Królewskich i Xiążęcych nie brakowało był Paw. — Starzy Pisarze Romansów nazywali go szlachetnym ptakiem, któren tylko mężnym lub kochankom za pokarm powinien był służyć. Zastawiano nim naycelnieysze stoły, i tak zręcznie przed pieczeniem zdeymowano zeń skórę z piórami, iż po wdzianiu iey nazad na upieczonego, w całéy znowu błyszczącéy ukazywał się okazałości. Żaden z germków nie mógł bydź tyle śmiałym, aby te szlachetną pieczeń z rożna zdiąć się odważył Ta cześć należała się tylko naypięknieyszéy i nayznacznieyszéy z Dam Dworskich. W orszaku licznych wspaniale przybranych dworzanek, z towarzyszeniem muzyki wnosiła na srebrnym półmisku Królowa Fety wspaniałego ptaka. Przy odgłosie trąb i kotłów, stawiała go naprzeciw Gospodarza, ieżeli dosyć na ten zasługiwał zaszczyt; lub też w przeciwnym razie przed naymężnieyszym rycerzem. Jeżeli Turniey poprzedzał tę ucztę, i ieżeli rycerz na nim wieńcem zwycięztwa uwieńczony był iey przytomnym, on wtedy a nie kto inny czci téy dostępował, i w takim razie winien był zręczność swoią przy rozbieraniu okazać, i tak się z pawiem obeyść, ażeby się każdemu z gości, wielu ich nawet bydź mogło, dostało. Przy takim rozbieraniu czynili zazwyczay rycerze w zapale ciężkie i niepodobne do wykonania śluby, a rota ich przysięgi była: „Przysięgam na Boga, Matkę Boską, mą kochankę i pawia etc. etc

---

W dniu dzisieyszym Komitet Administracyi Wieczorów Muzycznych, rozpoczynaiąc nowy kwartalny Abonament, odbędzie wieczór pierwsze swe posiedzenie. Jeżeli w zeszłym kwartale, w świetnem i dobranem towarzystwie wieczory te były dla Członków nayprzyiemnieyszą zabawą, spodziewać się również można, iż i w ciągu tego kwartału, tą samą cieszyć się będziemy przyiemnością. Początek wieczoru dzisieyszego, w zwykłéy Sali Towarzystwa Dobroczynności, iest zwybiciem godziny 6stéy. —

Na odebrany z Seyny List P. . . . . a Redakcya oświadcza podług żądania P. . . . a iż gdy opieczętowywanie Numerów pisma trzy razy na tydzień wychodzącego byłoby nadto dla Pocztamtu Król: utrudzaiącém, przeto Redakcya żądaniu iey zadosyć uczynić nie może. Chcąc iednak z swéy strony ile możności uiąć P. . . . a nieprzyiemności na którą się uskarża; uwiadamia ią iak również każdego z JP. Prenumeratorów na prowincyi, iż Redakcya przyięła na siebie obowiązek przesyłania opieczętowanych Numerów *Kuryera* tygodniowo, zwyczayną pocztą. — Każdy zatem życzący sobie wprost toż pismo odbierać raczy przesłać kwotę Złłp. 18. z wyrażeniem swego Adressu *franco* do Redakcyi Kuryera pod Adressem w prospekcie wyrażonym, a niezawodnie co tydzień po trzy Numera zwyczayną pocztą, na swóy koszt odbierze.

Rownież oświadcza Redakcya JP. O. N. iż Listu Jego we względzie mód Bronisławy, bez wiadomości nazwiska Jego, umieścić w swym pismie nie będzie mogła.

Szarada.

Pierwsze zwrotnie odsyła, dwie następne mierzy,
Wszystko razem iest cechą Sarmackich Rycerzy. odgad: na kw 28

Teatra i Widowiska Stolicy.

Teatr Narodowy. W dniu 6. Stycznia r. b. dana była w Teatrze Narodowym Maskarada. — O godzinie 8méy

odegrano Krotofilę *Los na Loteryą.* — Sztukę tę możemy nieledwie policzyć do rzędu tych, które na scenie naszéy iedynie talent i niezrównana *Żółkowskiego* gra przyiemnemi czyniły. — Tem boleśnieyszem było dla nas to wspomnienie, tym więcéy czuliśmy nienadgrodzoną stratę iaką scena Polska w Artyście tym poniosła, im więcéy się naocznie z ostatniego przekonaliśmy wystawienia, iak wiele, nawet w mniéy znaczących sztuczkach, zastępstwu *Żołkowskiego* niedostaie, i iak dalecy iesteśmy od nadziei widzenia go kiedyś zapełnionem. — O godzinie 10 odegrano Komedyo-Operę, *Miłostki Hułańskie.* — Przekład iéy trafny, dowcip i zwięzłość w śpiewkach się odznaczaiące i gra naszych Artystów, są to przymioty, które *vaudevii'e* ten długo na naszym utrzymaią Teatrze. O godzinie 12. danym był *Balet Fletrawers zaczarowany.* — Znaczny postęp w tańcu przyznaią znawcy JP. Mierzyńskiéy, w ciągu ostatniego roku. — Kształtna iéy kibić, taniec lekki i pewny i przyiemne ruszenie, liczne w tym Balecie ściągnęły iéy oklaski. — Pan Damse również w swym rodzaiu nic nam do życzenia, oprócz mniéy trochę przesady a więcey przyzwoitości, niepozostawił.

Nadzwyczayne zimno sprawiło, iż Publiczność tak w podobnego rodzaiu smakuiąca zabawach w wieczor ten nie bardzo licznie się zgromadziła, masek wcale mało uważaliśmy, a między niemi nie wiele gustem lub pięknością się odznaczaiących. Po godzinie 12. nikogo iuż prawie w salach nie było i trzeba się samą tylko cieszyć nadzieią, że przyszła Maskarada, zrówna się tak w liczbie osób iak i w przyiemności zabawy przeszłorocznym.

W dniu dzisieyszym iak również wczoray, dla mocnieyszego mrozu, żadnego w Teatrze nie mamy widowiska.

Teatr Francuzki. Jutro dnia 9. b. m. daną będzie przez Artystów Francuzkich Komedyo-Opera *La Danse interrompue.* Rozpocznie widowisko Komedyo-Opera P. *Scribe. Gascon et Normande.* —

W przyszły P i ą t e k, to iest dnia 10. Stycznia 1823 r. na dochód P. *Kudlicza*, daną będzie pierwszy raz nowa Traiedyia S z y l e r a, w 5. Aktach pod tytułem: I n t r y g a i M i ł o ś ć. — Poczem nastąpi Komedyio-Opera w 1. Akcie: Gdzie się kurzy z komina, czyli Żarłok bez pieniędzy.